

#niegrzecznenowele

#niegrzecznenowele

monika
LIGA

PIWNICE

Monika Liga

Piwnice

Monika Liga

monikaliga.pl

Katowice 2023

Copyright © Monika Liga

Wydanie II

Katowice

Ebook ISBN 978-83-66680-56-2

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji w jakiegokolwiek postaci zabronione bez wcześniejsze pisemnej zgody autora oraz wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pomocą nośników elektronicznych.

E-booka kupisz na stronie:

www.monikaliga.pl

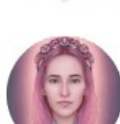
oraz na Legimi i EmpikGo

Przeczytasz jedno z dłuższych opowiadań, które powstało lata temu. Poprawiłam je w 2020 roku i dałam do nagrania lektorce Małgosi Gołocie. Teraz w 2023 roku poprawiam je po raz kolejny. Zmieniłam w nim trochę i rozpisałam niektóre fragmenty. Jeśli jesteś ciekaw, jaka była poprzednia wersja, to zapraszam Cię do wysłuchania audiobooka o tym samym tytule.

To krótka historia spotkania dwojga ludzi, którzy podglądają się przez dziurę w ścianie między piwnicznymi komórkami. Zainspirowała mnie jedna z piwnic, w której poczułam lęk. Był to długi i ponury korytarz w podziemiach mrówkowca na ogromnym osiedlu dziesięciopiętrowych bloków mieszkalnych. Może dane było Ci poczuć atmosferę piwnicy w kamienicy lub w bloku. Jeśli tak, to wiesz, o czym mówię. Pajęczyny, zaduch i woń kurzu oraz nieruchomego powietrza. Działa na wyobraźnię!

Całusy
Monika

Patronki



Rozdział 1

Karolina

Siedziałam przy biurku, nie mogąc się uspokoić. Ile razy można przerabiać tę samą kłótnię?! On wraca nachlany do domu. Jak zwykle! A ona co? Oczywiście będzie się wydzierać na niego przez kolejną godzinę, może dłużej.

Siedzieli w kuchni, a właściwie to on siedział, a ona chodziła wokół niego i krzyczała wyzwiska i przekleństwa. Ech. Miałam dosyć. Wzięłam bluzę z oparcia fotela, telefon schowałam do kieszeni i wyszłam bez słowa z mieszkania.

Co im to dawało? Wciąż ten sam scenariusz, jakby ktoś zaciął taśmę ich życia. Cholera, gdybym miała kasę, żeby się wyprowadzić, już dawno bym to zrobiła.

– Marta – rzuciłam do telefonu. – Mogę do ciebie wpaść?

Od zawsze wbijałam się do niej, gdy starzy zaczynali swoją pyskówkę. Jej numer wybierałam odruchowo, nim jeszcze wyszłam z chaty.

– Nie dzisiaj, Karola – usłyszałam zduszony głos przyjaciółki. – Mam wolną chatę i Marka na noc, więc wiesz.

No tak, miała faceta. Skończyły się dobre czasy.

Mogłam iść do parku, ale pogoda dziś nie sprzyjała spacerom. Nie widziałam przyjemności w szwendaniu się

i przemakaniu przy okazji. Zjechałam oplutą windą na parter i zastanawiałam się, co ze sobą począć. Wbiłam dłonie w kieszenie bluzy i wymacałam... klucz do piwnicy.

Piwnice w naszym mrówkowcu nie zachęcały do zwiedzania. Ani tam przyjemnie, ani czysto. Za każdym razem, gdy przebywałam w tych wąskich podziemnych korytarzach, czułam się jak w katakumbach. Brudno, duszno i klaustrofobicznie. No i jeszcze te pajęczyny. Fuj! Było to jednak jakieś wyjście. Samotnia pod ziemią, w ciasnym pomieszczeniu bez okien? Trochę słabo i kojarzyło się z grobowcem, ale musiałam się gdzieś podziać, więc dziś będzie piwnica.

Otworzyłam drzwi, a te przywitały mnie upiornym skrzypnięciem. Dreszcz przebiegł mi po plecach. Mimo to pstryknęłam włącznik światła i odważyłam się zejść na dół.

Można było się pogubić w piwnicznej zawilgoci, jednak schodzenie po słoiki na mamine przetwory należało kiedyś do moich obowiązków. Kiedyś, bo od lat szkło tylko się kurzyło i nie miał kto go używać.

Dwa razy w prawo, raz w lewo i prosto. Piąte drzwi po lewej. Nasza piwnica była przedostatnia.

Otworzyłam kłódkę i stanęłam naprzeciw względnego zagracenia. Dobrze, że mieliśmy chociaż żarówkę pod sufitem. Włączyłam światło i zamknęłam za sobą drzwi. Jeśli ktoś przyjdzie, to wystarczy siedzieć cicho, zgasić lampę wewnątrz komórki i przeczekać.

Rozejrzałam się po wnętrzu. Zakurzone półeczki na ścianach z zakurzonymi słoikami. W kącie kartony, w nich stare książki, a na samym wierzchu jakieś czasopisma. Rozklekotany fotel, który ojciec zobowiązał się kiedyś naprawić, lecz pani wóda stała się dla niego lepszym pomysłem na spędzanie wolnego czasu. Było tutaj cicho, kojąco i intymnie.

Strzepnęłam z fotela śmieci oraz część kurzu, po czym opadłam na siedzisko. W sumie to mógł być całkiem przyzwoity azyl! Trochę posprzątać i będzie w miarę dobrze. Posprzątam... kiedyś.

Sięgnęłam po pierwszą z góry gazetę, ułożyłam stopy na kartonie i wróciłam do wspomnień, które wiązały się z tym magazynem. Średniej jakości fotki wyblakły, papierowe strony pożółkły. Wydało mi się to takie symboliczne, bo miłe wspomnienia również straciły kolory. Kiedyś było normalnie. Pamiętam te spokojne czasy.

Z zamyślenia i wspomnień wyrwało mnie ostrzegawcze skrzypienie drzwi prowadzących do piwnic. Zerwałam się, zgasłam światło i przycupnęłam cicho na brzegu fotela. Nie żebym się kogoś bała! Nie chciałam po prostu trafić na którąś ze wścibskich sąsiadek. Nie uniknęłabym pytań, a kryjówka byłaby spalona. Na pewno nie omieszkałaby poinformować o swoim odkryciu mojej mamy.

Siedziałam w bezruchu, nasłuchując kroków, a te ewidentnie zbliżały się do mojej piwnicy. Nie należały do starszej osoby. Nie było szurania, krok brzmiał sprężysto

i zatrzymał się obok moich drzwi. Czyżby brak kłódki aż tak rzucał się w oczy? A jednak nie. Ten ktoś przyszedł do komórki obok. Odetchnęłam z ulgą.

Do moich uszu dobiegł zgrzyt klucza i odsunięcie skobla, po czym ktoś zrobił trzy kroki do wnętrza pomieszczenia. Pewnie coś weźmie i za chwilę sobie pójdzie. Stało się jednak inaczej. Ten ktoś, jak ja wcześniej, zaświecił światło i zamknął za sobą drzwi. Kolejny dźwięk skojarzyłam z zasunięciem skobla, tyle że od środka.

Nie ruszałam się z miejsca i czekałam. Światło z sąsiedniego pomieszczenia przebijało się przez spore nieszczelności ścianki dzielącej obie piwnice. Wiedziona ciekawością nachyliłam się powoli i zerknęłam w szczelinę. Staralam się wykonywać ruchy jak najostrożniej, by nie zdradzić swojej obecności jakimś niechcianym dźwiękiem. Ledwie oddychałam i niewiele widziałam.

Wstałam w zwolnionym tempie i przybliżyłam twarz do szpary między deskami. W pomieszczeniu obok stał chłopak. Tak mi się przynajmniej wydawało. Widziałam kawałek luźnej koszulki, pasek dżinsów i szczupły nadgarstek, a na nim czarne sznurkowe bransoletki. Tyle udało mi się dostrzec. Stał za blisko ścianki, bym mogła zobaczyć więcej. Ciekawość rosła, a mój nos opierał się już prawie o szorstką deskę. Widziałam, że coś robił, jakby wyciągał z kieszeni jakiś przedmiot. Nigdy nie fascynowało mnie podglądanie, ale teraz byłam tym faktem podekscytowana.

Chłopak wyciągnął telefon i go włączył, bo mignął mi jasny wyświetlacz. Coś w nim sprawdzał, unosząc go poza zasięg mojego wzroku. W pewnym momencie usłyszałam dźwięki płynące z aparatu. Śmiech, rozmowy i...

O kurde! Czyżby oglądał filmiki pornograficzne?! Po kryjomu w piwnicy?!

Zamarłam z rozdziawionymi ustami, a w uszach zaszumiała krew pompowana rozszalałym sercem. Stałam niczym słup soli i nasłuchiwałam, starając się rozróżnić dźwięki. Słyszac zgrzyt suwaka, domyśliłam się, że odpinał spodnie. Robił to jedną ręką, w drugiej nadal trzymał telefon. Przycisnęłam twarz bliżej desek i wtedy to zobaczyłam. Mignął mi nadgarstek, jego dłoń i... O kurde!

Zaskoczona wciągnęłam głośno powietrze i zastygłam na wdechu. Na szczęście tego nie usłyszał, bo był zbyt zajęty masturbowaniem się i oglądaniem pornosa.

Najpierw doznałam szoku, a po chwili coś ciepłego połaskotało mnie w brzuchu. Osobnik po drugiej stronie oparł się o przeciwległą ścianę z cegły, dzięki czemu doskonale wszystko widziałam, oprócz twarzy, bo tej nie było widać. Spoglądałam na nagie biodra i dłoń, która coraz szybciej przesuwała się po naprężonym penisie. Przyspieszała, dopasowując się do coraz głośniejszych dźwięków dobiegających z głośniczka w telefonie. Aktorka w filmie pewnie szczytowała, jęcząc regularnie. Domyślałam się, na co patrzył nieznajomy. Oczami

wyobraźni widziałam film i pieprzącą się w nim parkę, może więcej aktorów.

Po chwili biodrami chłopaka wstrząsnął dreszcz, a z główki penisa wystrzeliła biała, gęsta struga. Dłoń spowolniła, leniwie zamknęła się na czubku, potarła jeszcze wierzch przyrodzenia i porzuciła obiekt samogwałtu.

Byłam zszokowana, a równocześnie podniecona jak nigdy wcześniej. Mięśnie pleców i kręgosłup piekły mnie od trwania w niezmienionej pozycji, lecz nie śmiałam się ruszyć.

Widziałam, jak odepchnął się od ściany i schylił po spodnie. Mignęły mi ciemne włosy, ale nic więcej nie dostrzegłam, bo znów się wyprostował. Zapiął rozporek, a następnie usłyszałam odgłosy szurania. Światło zgasło i zgrzytnął wewnętrzny skobel. Nieznajomy wyszedł z komórki na korytarz, po czym zatrzasnął kłódkę. Pół minuty później do moich uszu dobiegły oddalające się kroki, skrzypienie drzwi wejściowych i nastąpiła cisza.

Opadłam na fotel, wzbijając drapiący w gardło kurz, lecz nie zajęło mnie to w tej chwili. Zapomniałam o domowym piekielku. Ba! Zapomniałam o wszystkim poza tym, co przed chwilą dane mi było ujrzeć. Pozostało jeszcze podniecenie nagromadzone w brzuchu przez tych kilka chwil podglądania. Zdaje się, że odkryłam swoje nowe ulubione miejsce – piwnicę.

Odczekałam jeszcze jakiś czas w ciszy i ciemności. Na wszelki wypadek i aby ochłonać. Kusiło mnie, by

zrobić sobie dobrze, ale nie uległam pokusie. W sumie nie wiem dlaczego. Pewnie przez szok.

Opuściłam piwnicę, po czym wyszłam na korytarz i windą wjechałam na swoje piętro. Najchętniej pochodziłabym po parku, by ochłoniąć po tym, co widziałam, ale wciąż lało jak z cebra.

W mieszkaniu w moje nozdrza uderzył odór trawionego alkoholu. Matka nie zwróciła uwagi na mój powrót, a mi to pasowało. Zaszyłam się w pokoju, ciesząc się, że tata śpi, bo nie kłócił się już z mamą i panowała cisza. Dzięki temu będę mogła pomyśleć w spokoju.

Leżałam w łóżku do późna, nie mogąc zasnąć. W głowie wciąż szalały myśli, które bombardowały mózg.

Kim był ten chłopak?

Jak sprawdzić przynależność piwnicy?

Sprawdzać? Po co?!

Wiedziałam, że jutro też tam pójde, i miałam nadzieję, że i on tam będzie.

Byłam zboczona? Może.

Dawid

Wkurw mnie brał na przeludnienie naszego mieszkania. Trzy pokoje i ośmioro ludzi. Rodzice, babcia i nasza piątka. Na cholere było robić tyle dzieci?!

No dobra, nie wyobrażałem sobie, żeby nie było mojego młodszego rodzeństwa. Czasami jednak miałem wrażenie, że naszych sześćdziesiąt metrów kwadratowych eksploduje z nadmiaru energii wydzielanej przez zamieszkałych tu ludzi. Wiem, inni miewali bardziej przesrane.

Zajmowałem pokój z młodszymi braćmi, a starsi z babcią. Rodzice mieli klitkę jako sypialnię. Telewizora nie mieliśmy i nawet mi go nie brakowało, chociaż koledzy tego nie rozumieli. Dziewczyny nie miałem i nie widziałem opcji przyrowadzenia żadnej do tak przeludnionego mieszkania. Dopadliby ją jak sępy. Najgorzej radziłem sobie z popędem seksualnym, a w wieku dwudziestu trzech lat, przy braku dziewczyny „pod ręką” chciało rozerwać jaja! Trudna sprawa. Łazienka odpadała, bo była razem z ubikacją, a przy takiej ilości odwłoków ciężko było nawet się wykąpać. Zawsze ktoś musiał skorzystać.

Na szczęście znalazłem na to sposób. Przełomowym odkryciem stała się piwniczka. Pewnego popołudnia mama kazała mi powynosić jakieś maszynki do lodów, do pieczenia chleba i stare garnki, które szkoda jej było wyrzucić, bo mogły kiedyś się przydać. Zawadzały jej w kuchni, więc spakowaliśmy wszystko do kartonu i po raz pierwszy od miesięcy zawędrowałem do podziemia naszego bloku. Trochę dobijające i klaustrofobiczne to miejsce, jednak spokój, jaki tu panował, był kojący. Otworzyłem duszne pomieszczenie, odłożyłem karton pod ścianą i wsłuchałem się w ciszę, przerywaną jedynie szumem rur kanalizacyjnych. Tak spokojnie i... intymnie!

Tak intymnie, że mogłem tutaj zwalić sobie konia w spokoju! To była pierwsza myśl, która zabłysnęła mi w głowie tuż po wejściu do komórki. Zamknąłem za sobą drzwi i uwolniłem się ze spodni. Podnieciłem się błyskawicznie, bo wreszcie mogłem. Po długim czasie bez ulżenia sobie zabawa fiutem trwała zaledwie minutę.

Od tej pory przychodziłem do piwnicy regularnie, ciesząc się z nowego azyłu. Nawet zamontowałem zasuwkę od wewnątrz.

Rozdział 2

Dawid

Piwnica stała się moim azyłem i miejscem odosobnienia do uprawiania samogwałtu, lecz wszystko, co piękne, musi się kiedyś... Co? Skończyć? Nie! Zmienić.

Jak co wieczór wyszedłem z hałaśliwego mieszkania i zjechałem windą na parter, a stamtąd zszedłem po kilku schodach do piwnicy. Działo się tak, że już w drodze na dół ogarniało mnie podniecenie i dochodząc do naszej piwnicy numer osiemdziesiąt dziewięć, byłem prawie gotowy, a fiut stał mi niczym maszt. Wystarczyło uwolnić się ze spodni i kilkoma ruchami doprowadzić do orgazmu. Pewnie, że wołałbym z kobietą, ale na razie nie było takowej na horyzoncie. Musiała mi więc wystarczyć własna ręka.

Tego wieczoru coś się jednak zmieniło.

Szedłem niskim korytarzem i w oczy rzucił mi się brak kłódki w sąsiedniej piwnicy. W pierwszym odruchu chciałem pociągnąć za drzwi i sprawdzić, bo w razie czego zgłosiłbym włamanie do piwniczki. Jednak jak wytłumaczyłbym mój pobyt tutaj? Co powiedziałbym w domu, gdyby pytano? Zwiedzałem piwnice? Nieee. Postanowiłem udać, że nie widziałem otwartej komórki. Otworzyłem kłódkę przy naszej, wszedłem i zaryglowałem się od środka. Załączyłem wspomagacz w postaci filmiku z laską braną w tyłek i w ekspresowym tempie doprowadziłem się do finiszu. Po wszystkim wyszedłem i coś mnie tknęło, jakbym wyczuł czyjąś obecność w pomieszczeniu obok. Jeśli tak było, to ten ktoś chciał z premedytacją zataić swój pobyt tam. Postanowiłem zaczekać i podejrzeć, kto to był. Jeśli facet i w dodatku mnie podglądał, to nie wiedziałem, czy się powstrzymam przed sklepaniem mu miski. Chociaż z drugiej strony, co by mi to dało? Szkoda byłoby tylko stracić tak dobrą miejscówkę na walenie konia.

Symulowałem wyjście z piwnicy i zamknięcie drzwi na klucz, lecz nie zgasilem światła. Stałem za rogiem jednego z rozwidleń korytarzy i czekałem cierpliwie w ciszy. Po kwadransie, gdy już miałem zamiar podejść i zajrzeć do piwniczki, wyszła z niej drobna postać. Toż to sąsiadeczka z dołu mieszkająca dwa piętra niżej! Kiedyś się na nią napalałem, ale nie zwracała na mnie uwagi. To było kilka lat temu, gdy byłem jeszcze chuderlawym, przyszczatym i w efekcie nieśmiałym

szczyłem. W międzyczasie zmieniło się wiele w moim wyglądzie, jak i w podejściu do płci powabnej.

Tej dziewczynie nie można było odmówić powabu. Pomimo luźnej bluzy, pod którą skrywała krągłości, i tak było je widać. A w mojej głowie zaczął się rodzić plan, jak ją sobą zainteresować. Był jeden warunek – musiało jej się spodobać to, co widziała ze swojej piwnicy.

Zaczekałem, aż wyjdzie, i przyświecając sobie telefonem, doznałem do włącznika lamp. Wróciłem do piwniczki i przyjrzałem się ścianie oddzielającej pomieszczenia. Były szpary i jeśli patrzyła, to musiała zobaczyć całkiem sporo. I dobrze! Jakby tak poluzować jeszcze trochę dechy, to mogłaby się zrobić całkiem spora szpara. Popracowałem chwilę dostępnymi pod ręką narzędziami zastępczymi nad poluzowaniem desek i zadowolony z osiągniętego efektu opuściłem piętro minus jeden.

Jutro powtórka i mam nadzieję, że będziesz czekała... mała.

Karolina

Następnego dnia nie mogłam się doczekać popołudnia. Ciągnęło mnie do podglądania i choć filmy pornograficzne dotąd mnie zbyt nie podniecały, to to, co zobaczyłam wczoraj, umiejscowiło się podnieceniem

w brzuchu i nie chciało go opuścić. To było ciągle uczucie nakręcenia.

A co, jeśli go nie będzie? Może przychodził o różnych godzinach lub wejdę tam, gdy on już będzie w piwnicy? Wtedy wezmę pierwszy lepszy słoik i po prostu wyjdę.

Miałam plan. Mogłam działać.

Podniecona na maksa pognałam do piwnicy. W pomieszczeniu obok nie było nikogo, co przyjąłam z ulgą. Zamknęłam się w swojej piwniczce i nasłuchiwałam. Byłam o krok od zrobienia sobie dobrze, a mój oddech skrócił się z podenerwowania. Siedziałam w fotelu i czekałam, nie świecąc światła.

Byłam porąbana? Może, ale... co z tego?

Gdy usłyszałam skrzypnięcie drzwi wejściowych, omal nie wyskoczyłam ze skóry. Wszystko przez pomieszanie ekscytacji z radością. Byłam porąbana!

Do moich uszu docierały miękkie kroki, otwarcie komórki obok i zaryglowanie jej od środka, tak jak wczoraj. Dziś chłopak nie wyciągnął telefonu, lecz od razu oparł się o ścianę i zaczął ugniatać wybrzuszenie w spodniach przez sztywny materiał dżinsów. Powolnym ruchem wodził wzdłuż penisa, a ten odznaczał się wyraźnie w lewej nogawce.

Połaskotało mnie w brzuchu, a ręka samoistnie powędrowała między nogi. Też się dotykałam, ciesząc się, że on tak to przedłuża. Rozpiął spodnie i masował się po zgrubieniu, drugą dłonią unosząc koszulkę. Widziałam

brzuch oraz palce powolnym ruchem rozsuwające rozporek. Bawił się niedbale włoskami biegnącymi od pępka w dół i pieścił trzon penisa, odsłaniając kolejne pobudzone centymetry.

Spodnie opadły, moje podniecenie podskoczyło, a jego mocno ukrwiony organ pysznił się grubością. Znow tylko wodził palcami wzdłuż. W końcu po dłuższej chwili dłoń objęła wzwód i zaczęła powolny masaż. Jedną dłonią masował, drugą zaciskał na jądrach, rozchylając uda na ugiętych kolanach. Obserwowałam to coraz bardziej podniecona.

Musiałam się dotknąć. Wcisnęłam dłoń pod gumkę legginsów i zawędrowałam nią do majtek. Poczułam, jak miałam w nich mokro. Bardzo wilgotno!

Nie byłam dziewicą, deflorację miałam za sobą, plus kilka dalszych prób, ale to nie było to. Zbyt szybkie tempo kochanków nie pozwoliło mi się podniecić. Bardziej można było to określić mianem „pukania”. Zostałam rozdziewiczona, puknięta kilkukrotnie i tyle mojej przygody ze wzniosłymi odczuciami w tej sferze. Nie zdążyłam nawet unieść głowy do seksualnego lotu, nie mówiąc już o rozwinięciu skrzydeł i poszybowaniu ku słońcu.

Teraz smyrało mnie w całym ciele i przyciągało oczy do nabrzmiałej różowości. W efekcie zakwitła we mnie chęć, by go dotknąć, a może nawet possać. Poczuć w środku? Nie...

Był twardy, sztywny i mocno ukrwiony. Przyciskałam twarz do deski, chłonąc widoki i masując

coraz bardziej nabrzmiałą łechtaczkę. On przyspieszał ruchy, ja koordynowałam drażnienie siebie. Uginał nogi, poruszając się, jakby pieprzył powietrze. Byłam niebezpiecznie blisko szczytu pod wpływem tego, co widziałam. Słyszałam jego ciche jęki i musiałam zakryć usta dłonią, by się powstrzymać przed wydaniem dźwięku. Krótkie, gwałtowne ruchy drażniły czubek twardego podniecenia. W pewnym momencie zamarł, by przy wtórze jęku wyrzucić z siebie salwę spermy, która wystrzeliła w moim kierunku. Nie było szansy, by do mnie doleciała, lecz odruchowo drgnęłam, zamykając oczy. Gdy je otworzyłam, z czubka wypływały jeszcze krople, a te skapywały na dłoń pod nim. Między palcami przepływała gęsta nić.

Drażniłam siebie coraz szybciej, czując, że za chwilę będę to miała. Musiałam być tylko cicho. Za bardzo mi się podobało, by się zdradzić.

Jego biała od spermy dłoń zacisnęła się na powrót na mięknięcej twardości i masowała ją leniwie i tak seksownie, że eksplodowałam pod wpływem tego widoku. Zaciskając powieki i wstrzymując oddech, odleciałam.

Z czołem na półce odzyskiwałam ostrość widzenia, by po jej odzyskaniu doznać szoku.

W otworze służącym mi do podglądania tkwiło oko.

Oko utkwilo spojrzenie we mnie.

We mnie zamarło serce i oddech się zatrzymał.

Zatrzymała się planeta i aż dziw, że ciążenie ziemskie nie przestało utrzymywać mnie w fotelu.

W fotelu siedziałam ogłupiała i czekałam.

– Mam nadzieję, że podobało ci się to, co widziałas, mała – powiedział. – Mnie się podobało, że patrzyłaś.

Zamarłam zszokowana, zdolna jedynie do słuchania.

– Jutro też tutaj przyjdę i byłoby fajnie, gdybyś była po drugiej stronie.

Nie potrafiłam się ruszyć. Jego oko wisiało za dziurą w desce, o centymetry od mojego oka, i patrzyło.

Powinam uciec? Nie chciałam! Wciąż byłam miodowo rozklejona przeżyta rozkoszą.

– Do jutra o tej samej porze... mała.

To ostatnie słowo powiedział tak zmysłowo, że palce prawej dłoni odruchowo zacisnęły się na łechtaczce.

Kolejnym dźwiękiem, który do mnie dotarł, było odblokowanie zasuw, zamknięcie kłódki i ciche oddalające się kroki, w końcu skrzypnięcie drzwi prowadzących na klatkę schodową.

Trwałam w ciszy i zamyśleniu. Wiedziałam, że nie powinam już tutaj wracać. Musiałam przestać ryzykować. To niebezpieczne.

No way! Nie przestanę! To mnie jarało!

Rozdział 3

Dawid

Byłem strasznie ciekaw, czy stchórzy, czy nakręciła się podglądactwem i mimo zdemaskowania jej kryjówki przyjdzie. Jeśli to pierwsze, to miałem plan awaryjny. Wiedziałem, kim była i gdzie mieszkała. Jakby co, to zakręcę się przy niej inaczej. Tak czy siak, dorwę ją. Wolałbym jednak, by nie tchórzyła.

Karolina

Cały kolejny dzień głowiłam się nad tym, co zrobić. Nie wiedziałam, kim był facet z sąsiedniej piwnicy, lecz sądząc po podglądanych kawałkach ciała, był niewiele starszy ode mnie. Z jednej strony ciągnęło mnie tam jak cholera, z drugiej zdawałam sobie sprawę, że narażałam się na niebezpieczeństwo. Nie mówiłam nikomu, dokąd chodziłam, ale też nie wzbudzałam zbytniego zainteresowania w rodzicach. Gdyby chłopak okazał się psychopata, mógłby mnie tam zaszlachtować i pozostawić moje zwłoki, aż same wyszłyby z piwnicy wraz z przeżuwanymi je robalami. Że też musiałam mieć taką wybujałą wyobraźnię!

Po południu, wcześniej jednak niż wczoraj, poszłam tam. Zaopatrzyłam się dodatkowo w nóż. Najostrzejszy,

jaki znalazłam. Przynajmniej będę mogła się bronić. Tylko czy umiałabym dźgnąć człowieka?

Gdy weszłam do pomieszczenia, obejrzałam dokładnie drzwi i stwierdziłam możliwość zaryglowania się od środka. Było to prowizoryczne i niezbyt wytrzymałe zamknięcie, ale dawało poczucie większego bezpieczeństwa. Pozornego.

Usiadłam wygodnie, zgasiłam światło i czekałam. Za wcześnie przyszedł i teraz czas mi się dłużył, więc nerwowo odliczałam sekundy.

W końcu dobiegło mnie skrzypnięcie drzwi i stukot butów na betonie. Prowadził jednak do innej piwnicy. Ktoś pobył tam chwilę i opuścił podziemie bloku, gasząc przy okazji światło na korytarzu. Siedziałam teraz w całkowitej ciemności.

W pierwszym odruchu poczułam strach i ukłucie lekkiej paniki, lecz po chwili się wyciszyłam i uspokoiłam. Nigdy nie bałam się ciemności ani pajaków, które pewnie mieszkały tutaj zbiorowo. Siedziałam więc cichutko, wsłuchując się w bicie własnego serca i w oddech. Nie spieszyło mi się nawet aż tak bardzo, by już przyszedł. Dlaczego wcześniej nie wpadłam na pomysł zrobienia sobie tutaj prywatnej samotni? Tak inaczej niż w pełnym krzyków i przekleństw mieszkaniu. Ech.

Z zadumy wyrwał mnie dźwięk nienaoliwionych drzwi, oznajmiając, że ktoś przyszedł w odwiedziny tych mało uczęszczanych podwojów blokowiska.

Nasz blok miał kilkanaście pięter, kilkanaście klatek i ciągnął się mało ciekawą architekturą. Wokoło parkingi dawały wygodę posiadaczom samochodów i z okna mojego pokoju wyglądały jak barwny dywan w nieregularne wzory. Z siódmego piętra czuć było już wolność, której nie było na parterze.

Zbliżające się teraz kroki musiały być jego krokami. Sprężyste i ciche. Tak, to on! Otworzył komórkę i zaświecił światło. Rygiel zapadł i oko zajrzało do mojej piwnicy. Nie miał szans, by coś dojrzeć, a mimo to skurczyłam się odruchowo w fotelu.

– Jesteś – powiedział cicho. – Poznaję po zapachu. Nie wiesz nawet, jak się cieszę, że nie spietrałaś.

– Nie piетram – odparłam szybciej, niż pomyślałam.

– Punkt dla ciebie, mała.

Znów mnie tak nazwał, przeciągając ostatnie słowo w pieszczotliwy sposób.

– Pokażesz mi coś dzisiaj? – Niewinne pytanie mnie zmroziło.

– Nie! – Zbyt głośno zaprzeczyłam.

– A chcesz popatrzeć? – Uśmiechnięte pytanie.

– Tak – potwierdziłam, zawstydzając tym samą siebie.

Zdjął spodnie, pod którymi nie miał bielizny. Dłonią potarł penisa, a ten zareagował błyskawicznym wzwoдем. To tak się dało?! Sprawily to dwa ruchy palców czy świadomość, że patrzyłam?

– Chcesz dotknąć? – dobiegło mnie ciche pytanie zza ścianki.

– Jak?

Nie rozumiałam. Przecież nie wpuszczę go do mojej piwnicy! Odruchowo zacisnęłam palce na trzonku noża, który leżał na półce przy otworze do podglądania.

Nie wyjaśnił, jak miałabym go dotknąć. Przysunął się natomiast do otworu w ścianie, zaszurał czymś po betonowej podłodze i wszedł na to, dzięki czemu jego biodra znalazły się na wysokości drewnianego judasza.

– Tak, mała. – Nakierował penisa na dziurę w drewnie i wsunął czubek. – Dotkniesz?

Słyszałam obawę w jego głosie. Czyżby bał się odrzucenia? W sumie to tak powinnam postąpić, bo moje zachowanie było wyjątkowo ryzykowne. Co z tego? On też zachował się ryzykownie i perwersyjnie zarazem, lecz czy te zachowania nie były ze sobą powiązane?

Uniosłam dłoń i zawahałam się przed dotknięciem. Czego się obawiałam? Przecież chciałam tego! Przysunęłam opuszki, a te trafiły na śliskość uwalniającą się z czubka. Przejechałam po nim, zachwycając się gorącą gładkością i delikatnością. Zza drewna dobiegł mnie jęk, biodra drgnęły mu odruchowo, wciskając sztywnego penisa między moje palce.

– Nie przestawaj, błagam – usłyszałam gardłowy jęk. – Rób tak. Robisz to cudownie.

Nie można usłyszeć nic bardziej podniecającego, choć nie zrobiło się praktycznie nic. On nie wiedział, jak

wyglądałam, a mimo to podniecałam go jednym dotykami! Nachyliłam się i powąchałam drżący czubek jego męskości. Nozdrza wypełnił mi podniecający aromat męskości, a w brzuchu poczułam nagłą chęć posmakowania go.

Po co się opierać? Przecież chciałam tego!

Najpierw przejechałam językiem po samym czubku, a po chwili zamknęłam na nim wargi. Usłyszałam przeciągły jęk i poczułam gwałtowny ruch jego bioder, wbijający mi penisa w usta i penetrujący je. Miałam teraz więcej centymetrów do dyspozycji i coraz większą chęć do ich ssania. Ssałam i lizałam, żałując, że nie mogłam dotknąć jąder. Tych samych, na które patrzyłam dzień wcześniej i które tak pieszczotliwie obejmował dłonią. Poruszałam głową, drażniąc to twarde zjawisko. Podniecałam się jego podnieceniem i głośnym, spazmatycznym oddechem dobiegającym przez szczeliny ścianki. Drżał coraz mocniej i jęczał głośno, by w pewnym momencie krzyknąć:

– Dochodzę!

Po chwili ciepła sperma trysnęła mi w usta. Nie wypuściłam go jednak, ale ssałam, szokując tym samą siebie, i łykałam coraz spokojniej wypływające porcje.

W końcu cofnął biodra, odbierając moim wargom rozkoszną gładkość. Zszedł z podestu, dzięki któremu znalazł się w mojej piwnicy, oparł się o ścianę i zsunął po niej, siadając na podłodze. Słyszałam jego oddech. Mnie męczyło niezaspokojone pragnienie. Widziałam czubek opuszczonej ciężko głowy, czarne włosy i ich przydługie

loki w nieładzie. Szkoda, że nie widziałam twarzy. Tylko czy chciałam? Uspokoił oddech i wstał z ziemi tak, że nie dane mi było zobaczyć twarz. Zrobił to specjalnie czy niechcący? Znów przysunął oko do otworu w ścianie.

– To było niesamowite, mała. – Jego głos brzmiał niesamowicie seksownie.

Gdyby przytknął do otworu usta, pocałowałabym go bez wahania. Aż mnie zatchnęło na tę myśl. Czy ja wariowałam, czy to hormony i budzący się popęd? Może smak spermy? Nieważne! Cokolwiek to było, podobało mi się.

– Zastanów się nad tym, czy nie pokazać mi siebie – kontynuował. – Bardzo chciałbym zobaczyć, jak się dotykasz, a jeszcze bardziej cię dotknąć, choćby przez tę dziurę. Pomyślisz o tym? Proszę.

– Okej – odparłam szeptem.

– Obiecujesz? – naciskał.

– Tak! – zaśmiałam się.

– To do jutra? – upewniał się.

– Do jutra, duży – wymruczałam.

Oko mrugnęło i zniknęło. Światło zgasło, a kroki, już nie tak sprężyste, cichły w oddali.

Siedziałam w fotelu, zastanawiając się, co mnie właśnie spotkało. Prawie jak seks przez telefon, ale jednak o wiele bardziej organoleptycznie. Prawie jak zwykły seks, ale tylko w niewielkiej części. Podnieciłam

się jak jasny gwint, przez co musiałam się zastanowić nad własną poczytalnością.

Olać zastanawianie się! Różnorakie normy porozeżdżały się w dzisiejszych czasach na boki tak bardzo, że już nie wiadomo, co było normalne, a co nie.

Czy dam mu się jutro zobaczyć? No nie wiem.

Okej, wiem. Jasne, że tak!

Chwyliłam nóż, zaświeciłam światło i zaczęłam powolną pracę ostrzem nad powiększeniem dziury w deskach.

Rozdział 4

Dawid

Spałem tak spokojnie, jak to tylko możliwe po upojnym seksie.

Okej, nie zaznałem dotąd upojnego seksu, lecz to dziś w piwnicy musiało być jego namiastką. Nie doświadczyłem upojenia, bo jak sądziłem, to było możliwe wyłącznie z osobą, którą się kocha. Nie kochałem, więc nie wiedziałem, czy miałem rację.

To, co zaznałem w piwnicy, miało w sobie inny element. Niepewność poprzedzającą zaskoczenie. Dziewczyna zaskoczyła mnie tym, co zrobiła. Miałem nadzieję, że zechce mnie chociaż dotknąć, ona tymczasem

wzięła mnie w usta. To było ponad moją wytrzymałość. W sekundę skończyłem, a ona mnie nie odrzuciła!

Wieczorem leżałem w łóżku spokojny, ale jednocześnie podekscytowany ciekawością, do czego była zdolna.

– Dawidku. – Następnego dnia mama zakwiliła słodko, a ja z góry wiedziałem, że da mi coś do zrobienia.

Nie dziwiłem się. Przy takiej ilości ludu w mieszkaniu roboty było w bród. Mama nie pracowała zawodowo, lecz od zawsze miała dużo pracy. Karmienie, pranie i obrabianie ośmiu osób, to nie lada wyczyn. Czasami było mi jej szkoda, toteż nigdy nie migąłem się od wypełniania obowiązków.

– Co potrzeba, mamó? – Przeszedłem do rzeczy.

– Ogórków potrzeba, dziecko. – Uśmiechała się radośnie. – Będziemy kisić, a później jeść!

– Super! – Cieszyłem się i nie byłem w tym odosobniony.

W naszym domu ogórki nigdy nie zdążyły się ukisić, bo wyżeraliśmy je, gdy zaczynały ledwie bąblić.

– Kup, ile uniesiesz, i przygotujemy je jeszcze dzisiaj, dobrze?

– Okej.

Z plecakiem i reklamówkami pogałem na małe targowisko w pobliżu bloków. Po pół godziny obładowany jak ogórkowy wielbłąd, z pełnym obciążeniem na plecach i siatką obejmowaną oburącz

ładowałem się do windy. Nie było to łatwe, bo kupiłem za dużo. Po pierwsze kobieta z warzywniaka dorzuciła mi trzy kilo za pół ceny, a po drugie żadna ilość w naszym domu nie byłaby zbyt duża. Wziąłem tyle, ile się dało.

Wsiadanie do windy było wyczynem ekwilibrystycznym, lecz udało mi się w końcu wejść, gubiąc tylko jednego ogórka przed windą. Nie schylałem się po niego, bo mógłbym wysypać o wiele więcej z reklamówki, którą dla pewności trzymałem nawet zębami. Gdy próbowałem wcisnąć guzik piętra łokciem, co okazało się wręcz niewykonalne, drzwi windy się otworzyły i weszła... mała z piwnicy. Zamarłem, zastanawiając się, czy mnie pozna, lecz ona ledwie spojrzała w moją stronę.

Cholera, fiuta muszę wyciągnąć, żeby ją zainteresować? Parsknąłem na tę myśl i oplułem się przy okazji, gdyż ciężko było się zaśmiać z uszami foliowej torby w ustach. Dziewczyna spojrzała na mnie przez ramię jak na wariata.

I wtedy pierwszy ogórek wypadł przez dziurę w dnie reklamówki, w którą z emocji wbiłem palec. Za pierwszym wyleciał kolejny i jeszcze kilka.

– Chler... – zakląłem w zniekształcony sposób.

Zerknęła na mnie, a spojrzenie miała najpierw zdziwione, po chwili rozbawione. Zatkała rozdarcie w folii dłońmi i nakierowała moje palce tak, by więcej ogórków już nie wypadło. Kucnęła i zbierała resztę z podłogi, a ja się zastanawiałem, czy tak właśnie wyglądała za ścianką piwnicy, i momentalnie

zareagowałem częścią ciała poniżej pasa. Kretyńska wyobraźnia!

– Na które piętro jedziesz? – usłyszałem wreszcie naturalne brzmienie jej głosu.

– Dźsty. – Brzmiałem śmiesznie.

Złapała za oplute uszy reklamówki, pozwalając na chwilę odpocząć moim ustom i przełknąć nadmiar śliny.

– Dzięki. – Naprawdę czułem wdzięczność. – Na dziesiąte.

– Pomogę ci, bo szkoda warzyw i twoich zębów. – Patrzyła mi na usta, a ja miałem ochotę, by się pochylić i ją pocałować.

Wcisnęła przycisk z dziesiątką, przeczekaliśmy postój na siódmym i trzy piętra wyżej wysiedliśmy w dość zabawny sposób. Ona szła tyłem, otwierając butem drzwi, a ja przodem z jej ręką pod nosem i drugą, zaciśniętą na dziurze w siatce. Ją to bawiło, ja zaczynałem rechotać, co było coraz bardziej niebezpieczne dla ładunku, który nieśliśmy.

Po tak nietypowym poznaniu się jednaście pięter niżej zwyczajność tej sytuacji mnie bawiła, tym bardziej że wiedziałem, że ona to ona, a ona była nieświadoma tego, co zrobiła mi wczoraj ustami. Usta miała śliczne, kształtne i coraz bardziej roześmiane. Gdy drzwi zamknęły się za nami, a winda zjeżdżała na parter po kolejnego pasażera, śmialiśmy się już głośno, a reklamówka trzeszczała i napinała się coraz bardziej.

– Które mieszkanie? – Ledwo ją zrozumiałem.

– To za tobą. – Wskazałem głową. – Zastukaj nogą, to mama otworzy.

Mama stanęła jednak w drzwiach wcześniej, przyciągnięta zapewne naszym radosnym skowytom.

– Widzę, że faktycznie masz smaka na kiszonki! – huknęła donośnie. – I pomoc przyprowadziłeś? Wspaniale! Wchodźcie.

Oj, zakisiłbym ogóra, ale może niekoniecznie w taki sposób. Dureń ze mnie...

– Dawid jestem. – Dalej szliśmy złączeni cennym ładunkiem.

– Karolina – odparła, uśmiechając się szczerze.

Podobała mi się coraz bardziej i nijak nie potrafiłem do niej przypasować tej Karoliny z komórki obok. Czy często zdarzało jej się tak zaszaleć? Cóż, nie zapytam jej, ale mogę spróbować sprawdzić.

– Wsypcie prosto do zlewu – poganiała nas mama. – Tylko ostrożnie, żeby nie popękały!

Głupawka nie opuszczała nas również wtedy, gdy Karolina zdjęła palce z moich i rozerwała powoli siatkę, pozwalając zielonym warzywkom wpaść z chlupotem do komór zlewozmywaka wypełnionych do połowy wodą.

– Pomożesz, młoda damo, czy się śpieszysz? – zapytała mama z dziwnym wyrazem oczu.

Pewnie wyczuła moje zainteresowanie, a poza tym rzadko zdarzało się gościć tu kobiety.

– Z przyjemnością. – Dziewczyna z ciekawością oglądała glinianki na kiszonki i pęki kopru wiszące na kłamec okna obok. – Moja mama nie kisi ogórków.

– Za pomoc dostaniesz w nagrodę ogromny słoik. – Zanurzyła dłonie w zlewie i zaczęła myć ogórki. – Jeśli oczywiście uchronię je przed pożarciem. Ale! – Wystrzeliła ręką w powietrze z wyciągniętym wskazującym palcem wymierzonym we mnie, ochlapując przy okazji kuchnię. – Dawid tego dopilnuje. Tak?

– Obiecuję. – Przyłożyłem dłoń do serca. – Najwyżej wyniosę do piwnicy.

Najpierw powiedziałem, później pomyślałem. Miałem w efekcie piękny widok na szkarłatny rumieniec oblewający policzki Karoli i sam pewnie też się zaczerwieniłem. Złapałem pęk kopru i szarpnąłem tak mocno, że o mały włos, a wyrwałbym kłamek z okna. Uniesione brwi mamy i jej badawczy wzrok pomogły mi trochę ochłonać.

– No to zaczynajmy. – Jej flegmatyczny głos znaczył, że mocno ją sobą zastanowiłem. – Ty, Karolinko, wycieraj ogórki i wkładaj je pionowo i ciasno w gliniakach, a ty, synuś, poupychaj pomiędzy nie czosnek i chrzan.

Współpracowaliśmy w wypełnianiu wysłużonych naczyń ogórkami i czosnkiem, zalaliśmy wszystko letnim roztworem z garnka i zasypaliśmy przyprawami, a w końcu przykryliśmy obciążonymi talerzami.

– To musi być świetna sprawa – westchnęła Karola.
– Takie swojskie ogórki w kuchni.

– Może też takie zrobisz? – Mamuśka wycierała ręce z niewinną miną, która mnie jednak nie zwiódła. – Jakby co, to Dawid ci pomoże, bo jest najsprytniejszy w tej dziedzinie spośród moich synów. Widać, że kuchnia go przyzywa i ma chłopak smykałkę do gotowania.

Mnie zrobiło się głupio po tej jawnej reklamie, ale Karolina przyglądała mi się z zaciekawieniem.

– A czy to musi być taki gliniak? – spytała, patrząc na mnie. – Nie mamy takiego, a pewnie drogie są gliniane naczynia tej wielkości.

– Coś powinno być w piwnicy – stwierdziła w zamyśleniu mama. – Dawid poszuka i jeśli nie znajdzie, to pożyczę ci któryś z tych. Taką graciarnię mamy w komórce, że nawet nie wiemy, co tam jest.

Cholera, że też musi być ciągle piwnica na tapecie! Oboje z Karoliną reagowaliśmy na ten temat rumieńcem.

– To ja już pójdę. – Dziewczyna sięgnęła po bluzę, którą wcześniej rzuciła na taboret kuchenny. – Bardzo dziękuję za naukę i jeśli dałoby się tego gliniaka pożyczyć, to będę bardzo wdzięczna. Też bym chciała ukusić ogórki.

Jakiś cień tęsknoty błysnął jej w oczach, gdy patrzyła na rozgardiasz po produkcji ogórków.

– Odprowadzę cię – zaproponowałem. – Dziękuję za pomoc – dodałem już za drzwiami i poza zasięgiem

czujnego maminego ucha. – Nie dowiozłbym tej siaty w całości do domu.

– Polecam się. – Znow jej słiczny uśmiech i mój zawias na jej ustach. – Zazdroszczę ci. – To już dodała smutniejszym głosem.

– Czego? – Nie rozumiałem.

– Kiedyś ci powiem. – Wbiła wzrok w posadzkę przed sobą, ukrywając tym samym uczucia.

– Może jutro? – Kuć żelazo, póki gorące! – Jest sobota. Robisz coś ciekawego rano?

– Na pewno wychodzę z domu.

Twardość w jej spojrzeniu powiedziała mi, że to rodzaj ucieczki. Po cóż innego ukrywałyby się w piwnicy?

– To może wyjdziemy razem? – Stałem tak blisko niej, że czułem woń szamponu na jej włosach. – Rano w parku jest akcja „Śniadanie na trawniku”. Co ty na to?

– Chętnie, Dawidzie – mówiła szczerze, a przez jej szczerze spojrzenie poczułem radosny ucisk w żołądku.

Zastanawiałem się, czy przyjdzie dziś do piwnicy. I również nad tym, co o tym wszystkim myśleć. Czy ona, do jasnej dupy, wiedziała, że ja to ten sam facet co w piwnicy?

Nie mogłem się już doczekać popołudnia.

Z jednej strony chciałem, żeby przyszła, a z drugiej mój samczy instynkt krzyczał, by zakochała się we mnie

tu i teraz i porzuciła myśli o nieznanym facecie i uskutecznianych z nim frywolnościach przez dziurę w drewnianej ścianie. Gubiłem się w tym wszystkim, ale chciałem więcej.

Wieczorem zjechałem windą, bijąc się z uczuciami i chęcią tego, co chciałem zastać na piętrze minus jeden. W korytarzach świeciło się światło, więc albo ktoś zapomniał za sobą zgasić, albo...

Na drzwiach komórki obok nie było kłódki, więc Karolina czekała na mnie za ścianką. Pierwsze, co rzuciło mi się w oczy po wejściu do środka, była dziura w ścianie i trociny drewna na podłodze. Dziura stała się o wiele większa, więc to ona musiała ją powiększyć!

Radość zbliżającej się przyjemności i gorycz klęski jako amanta rozkochującego w sobie samice od pierwszego wejrzenia walczyły ze sobą w mojej głowie. Z drugiej strony, czym miałem ją w sobie rozkochać? Kiszeniem ogórków? Przeludnionym mieszkaniem?

Postanowiłem się cieszyć. W spodniach radość zakiełkowała błyskawicznie. Zamknąłem za sobą drzwi i zarygłowałem je od środka.

– Cześć – dobiegło mnie zza ścianki.

Rozdział 5

Karolina

Dzisiejszy dzień zaowocował zaskoczeniem i dziwnie się zakończył. Nawet bardzo dziwnie!

Poranek nędzny i plany na wakacje nędzne. Nie zarabiałam pieniędzy, ponieważ nie udało mi się znaleźć pracy na weekendy. Studiowałam na Politechnice Śląskiej, w tygodniu miałam sporo nauki, a w weekendy niestety też musiałam czasami podgonić materiał. Niby szukałam jakiegoś zajęcia, by mieć choć trochę swoich pieniędzy, ale też nie chciałam opuszczać się w nauce. Taki stan nie potrwa przecież wiecznie, więc spoglądałam tylko tęsknie na superciuchy bogatszych koleżanek, powtarzając sobie, że kiedyś też będę takie miała.

Dziś błysnęło światółko w tunelu. Jedna z knajpek obiecała zadzwonić w sprawie sezonowej pracy. Potrzebowali kelnerki i pomocy na zmywaku. Ucieszyłam się, choć nie miałam praktyki ani w jednym, ani w drugim. Kelnerką nigdy nie byłam, ale nie mogło to być przecież aż tak trudne. Nauczę się myć naczynia bez problemu.

Wracałam właśnie z rozmowy z młodziutką i bardzo sympatyczną kierowniczką lokalu, obmyślając dalszą część dnia, a właściwie tę poprzedzającą zjazd do piwnicy. Pewnie połażę po parku, bo na znajomych nie miałam obecnie co liczyć. Wszyscy się sparowali, a ja jako singielka nie miałam ochoty z nimi przebywać. Migdalenie się innych jakoś nie poprawiało mi nastroju.

Weszłam do windy, rejestrując w niej osobnika płci męskiej, obładowanego masochistycznie ciężarami. Na pierwszy rzut oka wyglądało, że w obejmowanej dłońmi

reklamówce miał kilka ton ogórków. No tak, teraz się je kisi, tylko nie w moim domu. U mnie obiad stał się ostatnio wydarzeniem na skalę świątecznego posiłku. Jeszcze trochę. W końcu się wyprowadzę. Rok studiów i frunę w świat, do pracy i na swoje. Oby!

Osobnik za moimi plecami parsknął i w pierwszym odruchu pomyślałam, że może miałam coś we włosach albo na tyłku, lecz już po chwili dźwięk upadającego na podłogę warzywa rozjaśnił wątpliwości. Spadł jeden ogórek, a za nim następne. Odruchem była pomoc. Pomogłam mu zatamować wylewające się z rozdartej torby ogórki, a resztę pozbierałam z podłogi.

Jak tu nie pomóc posiadaczowi tak pięknych oczu?
– pomyślałam, spoglądając w roześmiane spojrzenie chłopaka.

Po spojrzeniu na palce, które starałam się nakierować na rozerwanie siatki, stwierdziłam, że coś znajomego było w tych oczach i w dłoniach. Nie! Schizuję! Teraz będę wszędzie widziała chłopaka z piwnicy.

– Na które piętro jedziesz? – Zauważyłam, że nie wcisnęła żadnego guzika, ale widocznie brakowało mu do tego kończyny.

– Dźsty. – Opluł się, próbując odpowiedzieć. – Dzięki. Na dziesiąte – dodał z uśmiechem, gdy wyjęłam mu z ust obślinione uszy reklamówki.

– Pomogę ci, bo szkoda warzyw i twoich zębów.

Nie mogłam oderwać oczu od jego warg, tak kusily kształtem. Czyżby hormony zaczynały walkę z moim rozsądkiem? Właśnie zamarzyłam, żeby to on okazał się chłopakiem z piwnicy. Tylko jak to sprawdzić?

Cała sytuacja stawała się coraz bardziej komiczna. Wyglądaliśmy, jak osoby biorące udział w jakiejś konkurencji na przeniesienie kruchego i bardzo niestabilnego pakunku. Winda się zatrzymała i trzeba było się z niej wydostać. Chciałam naprzeć na drzwi pupą, ale przypomniały mi się mało estetyczne, zaschnięte harki, którymi artyści, plujki osiedlowe pstrzyły wnętrze windy. Jeszcze inni oddawali w windzie mocz, tak więc postanowiłam wykorzystać do otwarcia podeszwę buta.

Kroczek po kroczku wydostaliśmy się na korytarz, poddając się ogarniającej nas coraz bardziej histerycznej wesołości. Gdyby nie jego mama, pewnie za chwilę pękłaby folia utrzymująca warzywa, lecz zostaliśmy zagnani do kuchni i tam wysypaliśmy cenny ładunek do zlewu.

I wtedy zobaczyłam jego odsłonięty nadgarstek, a właściwie bransoletkę z rzemyków i sznurków na nim. Zrobiło mi się gorąco, bo ta sama bransoletka zdobila rękę chłopaka w piwnicy. Aż taki zbieg okoliczności? Raczej nie czekał na mnie w windzie, nie z tą ilością ogórków! Więc przeznaczenie?

Zaczęłam się rozglądać po kuchni, by nie patrzeć na tę bransoletkę, nie mogąc przy okazji nie docenić naczyń przygotowanych do kiszenia. Ciężkie, opasłe gliniaki z pokrywami czekały na blatach kuchennych i stole.

Naliczyłam osiem sztuk! Aż tak liczna rodzina czy po prostu odżywiają się wyłącznie kiszonkami?

Kolejnym potwierdzeniem mojej teorii o Dawidzie jako piwnicznym sąsiedzie była jego reakcja na wzmiankę o piwnicy i ukryciu w niej słoja kiszonek dla mnie. Najpierw myślałam, że on wiedział, że ja to ja. Sam się jednak tak swoimi słowami zestresował, że spłoszył na twarzy, po czym omal nie wyrwał okna ze ściany, by to ukryć.

Po nabiciu gliniaków ogórkami i zalaniu ich zalewą podziękowałam za naukę i pozwoliłam się odprowadzić. Wynikiem tego było zaproszenie na jakąś poranną imprezę w parku. Nigdy tego nie widziałam i ucieszyłam się, że nie umówił się ze mną na przykład na piwo. Zbyt banalne by to było. Najwyraźniej Dawid nie był banalnym facetem. Oby! Byłam ciekawa, czy przyjdzie dzisiaj do piwnicy, ale w sumie czemu miałby nie przyjść?

Wieczorem, z nosem przyciśniętym do szpary pomiędzy drzwiami a ścianą, czekałam na niego. Wszedł do środka, zamknął zasuwkę.

– Cześć. – Nie wytrzymałam i odezwałam się pierwsza.

– Co mi dzisiaj pokażesz?

Nachylił się do powiększonego przeze mnie dzień wcześniej otworu, lecz nie pokazał twarzy. Nie musiał, miał na sobie te same spodnie co wcześniej – džinsy z jakimś znakiem graficznym na biodrze. Czyżby chciał

być przeze mnie rozpoznany? Nie! Po co zmieniałby więc koszulkę?

– A co chcesz? – zapytałam.

– Piersi. – Krótka odpowiedź. – Chcę cię dotknąć.

Świadomość tego, że wiedziałam, kim był, bo poznałam go dzisiaj, ośmielała. Już nie widziałam twarzy psychopaty w wyobraźni, ale konkretnego faceta.

– Okej. – Sięgnęłam za siebie, rozpięłam stanik i zdjęłam go razem z koszulką przez głowę. – Proszę bardzo.

Chyba go zaskoczyłam szybkością reakcji, gdyż zamarł na chwilę.

– Nie chcesz? – Zdenerwowałam się, że może nie tego oczekiwał. Powinnam była oponować, nie chcieć jeszcze?

– Czekaj – rzucił szybko, po czym światło po jego stronie zgasło. – Skoro nie chcesz zaświecić swojego, to ja też wolę w ciemności.

Drzwi komórek nie były zbyt szczelne, więc światło z korytarzyka przebijało przez szczeliny. Coś można było zobaczyć, ale niezbyt wiele. Bardziej wyczułam, niż zobaczyłam, że przeciska dłoń przez otwór, a chwilę później poczułam ostrożny dotyk. Badał moją szyję opuszkami palców i sunął nimi w dół. Gdy dotarł do czubka piersi i zacisnął palce na sutku, jęknęłam. Dotąd myślałam, że miałam mało wrażliwe piersi. Jednak skupienie się na dotyku tylko tej jednej pokazało mi, jak bardzo się myliłam. Objął ją od dołu i

pieścił powoli, bez pośpiechu. Nie tracąc kontaktu z moją skórą, przesunął dłoń i ten sam zabieg powtórzył przy drugiej. Porzucił piersi i obniżył dłoń, jakby chciał dotrzeć niżej, lecz przegroda między nami nie pozwoliła na to.

– Chcę cię tam dotknąć – usłyszałam. – Czy możesz wejść na coś, jak ja wczoraj?

– Tak. – Też pragnęłam dotyku.

Podsunęłam fotel bliżej ścianki, weszłam na niego i przytrzymując się półki przy suficie, którego dotykałam już głową, wypięłam biodra do przodu. Poczułam badający dotyk powyżej kolana. Zbliżał się do miejsca, które pragnęło go coraz bardziej. Palce dotknęły mnie między nogami, a jeden zaczął się we mnie powoli wsuwać, gdy tymczasem kciuk podrażnił najczulszy punkt. Zadrzałam, jęknęłam i oparłam czoło o półkę.

Jeden palec mnie penetrował, drugi drażnił, a uszy zarejestrowały zgrzyt rozsuwanego rozporoka. Robił to sobie?! To podnieciło wyobraźnię jeszcze bardziej. Zaczęłam szybciej poruszać biodrami, ocierając się o jego dłoń. Czułam wirowanie w głowie, a pod zaciśniętymi powiekami widziałam jego niebieskie oczy i piękne usta. Niczego nie pragnęłam w tej chwili bardziej, jak właśnie pocałunku.

Kolejny ruch bioder, palce zaciśnięte na chropowatym drewnie, czoło oparte o napięte przedramię i poczułam eksplozję w głowie, a uda zacisnęłam na jego dłoni. Jęczałam i kwiliłam, oddychając ciężko.

Po dłuższej chwili odsunęłam się powoli i zesłam z fotela, by opaść na niego ciężko. Co to było? Czym mnie tak podniecił? Brakiem widzenia? Tym, że on nie wiedział, kim byłam? Tym, że robił sobie dobrze, robiąc dobrze również i mnie? Trochę to było pokręcone, ale nie cofnęłabym czasu.

– Dziękuję – szepnęłam.

– Ja również – odszepnął. – Brakowało mi tylko twoich ust. Na moich ustach, dla ścisłości.

– No to czuliśmy to samo. – Spojrzałam na ciemną ścianę.

– Więc może przyjdiesz tutaj do mnie? – zaproponował. – Albo ja do ciebie?

– Cierpliwości – zaśmiałam się. – Podoba mi się to dawkowanie.

– Mnie też.

– To do jutra? – zapytałam, gryząc się w język w samą porę, nim wysnęło mi się słowo „do rana”.

– Już nie mogę się doczekać – słyszałam jego głos bardzo wyraźnie, więc musiał przysunąć twarz do dziury w ścianie. – Pa.

– Pa – westchnęłam.

Znów odczekałam, aż sobie pójdzie. I tylko zastanowiło mnie, czy na jego miejscu nie poczekałabym gdzieś w zaułku, by zobaczyć, z kim się tak ochoczo miętoliłam.

Zaczekałabym.

Cóż, jeśli nawet i on tak zrobił, to jutro to z niego wyciągnę.

Jak? Jakoś.

Rozdział 6

Dawid

W głowie mi się gotowało. Jak miałem się zachowywać normalnie, wiedząc, co ta mała potrafiła?! Traktować ją, jak nowo poznaną koleżankę i patrzeć na usta, które dwa dni wcześniej połknęły... O matko! Albo na tyłeczek, który już trochę poznałem? I miałem być przy niej opanowany i spokojny? Jasne!

Czekałem przed blokiem, denerwując się i obawiając własnych reakcji. A co, jeśli jej się nie spodobał jako realny facet? Pozostaniemy na stopie... hm... przez dziurę w ścianie?

Wreszcie przyszła, przerywając tok mojego lekko histerycznego już rozumowania. Przedstawiała sobą bardzo ładny obrazek. Była ubrana w krótkie spodenki i koszulkę na ramiączkach.

– Idziemy? – Podskoczyła jak dziecko, a mnie nie umknęły podskakujące przy tym piersi.

Cholera, dotykałem ich! Nie patrzeć na nią tak!

– Jakie masz plany wakacyjne? – zapytałem, by zająć czymś pełen instynktów umysł.

– Praca. – Uśmiechnęła się, wciskając dłonie do kieszeni spodenek. – Cieszę się, że wreszcie udało mi się coś znaleźć. A ty?

– W sierpniu chcę jechać stopem.

– Gdzie? – zainteresowała się.

– Gdzieś tam. – Lubilem głośno artykułować swoje marzenia i plany. – Plecak, a w nim śpiwór, karimata i kilka ciuchów. Niczego więcej nie potrzeba.

– I tak sam?

– A dlaczego to cię tak dziwi? – Nie rozumiałem powodu zdziwienia.

– Ja bym się bała jechać sama stopem – odparła smutno. – Ze znajomymi jakoś nie mam ochoty spędzać wakacji. Wszyscy w parach. Ech – westchnęła, patrząc w dal przed sobą.

W pierwszym odruchu miałem ochotę od razu zaproponować jej wspólny wyjazd, ale po chwili przyszła refleksja. A jeśli okaże się nudną i próżną laską? Jeśli nie będzie o czym z nią porozmawiać, to co wtedy? Dwa tygodnie razem byłyby koszmarem. Nawet seks nie był tego wart!

W parku latem organizowano przeróżne atrakcje i jedną z nich było śniadanie na trawniku. Dwa razy w tygodniu przeróżne knajpki wykupowały miejsce na straganach i sprzedawały swoje produkty w bardzo

przystępnych cenach, przy okazji promując tym ofertę lokalu.

– Na co masz ochotę? – Wskazałem rząd kuszących zapasami stoisk.

Spojrzała na mnie bardzo dziwnie, jakby myślała o zaspokojeniu głodu zupełnie innego rodzaju.

– Zdam się na ciebie – odparła. – W końcu ponoć to ty znasz się na gotowaniu. U nas kuchnia służy bardziej do odbywania domowych kłótni niż do przygotowywania potraw.

Powiedziała to z pozoru lekkim tonem, lecz nie umknęła mi nutka goryczy w głosie.

– U nas kuchnia jest eksploatowana praktycznie przez całą dobę. – Chciałem dowiedzieć się o niej czegoś więcej, ale nie potrafiłem nigdy wypytywać innych o sprawy osobiste. Wolałem, aby odbywało się to na zasadzie wymiany informacji. – Mam czterech braci, więc sama rozumiesz.

– Zazdroszczę ci. – Po wyrazie jej oczu widziałem, że mówi szczerze. – Ja jestem jedynaczką, a dla moich starszych to i tak chyba zbyt wiele.

Zamilkła, a ja nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Nakładałem więc przekąski do pudełka, które podałem uśmiechniętej kasjerce. Po chwili odeszliśmy z pojemnikiem pełnym smakołyków.

– Czas na śniadanie. – Pociągnąłem ją za rękę w kierunku straganów z lemoniadą. – Wybierzmy, nim zagęści się tutaj od ludzi. Ja stawiam.

– Dziękuję i odwdzięczę się po pierwszej wypłacie.

– Przestań – powiedziałem, powstrzymując się przed dodaniem, że wołałbym dzisiaj w piwnicy.

Bogatsi o pojemnik z makaronem, sałatką, kawałkami ciasta, bułeczkami drożdżowymi i butlą herbaty mrożonej musieliśmy już tylko znaleźć miejsce na śniadaniowy piknik.

– Jest takie jedno miejsce. – Zrzuciłem ostrożnie plecak pełen smakołyków na plecy. – Kilka minut i będziesz miała piękny widok na park, nie będąc przy okazji widoczna. I cień tam jest.

– Zaciekawileś mnie. – Mrugnęła zabawnie. – Prowadź, wodzu.

Poszliśmy, ale mówiłem przede wszystkim ja. Nie była gadułą, ale aktywnie słuchała i zadawała pytania. Nie pytała o oczywistości. Dotąd dziewczyny przechodziły od razu do moich planów na przyszłość, co kojarzyło mi się z poszukiwaniem męża, z badaniem potencjalnego gruntu do sadzenia drzewa, stawiania domu i płodzenia dzieci. Ona chciała wiedzieć, jak mieszka się z tak liczną rodziną, jak wyglądają u nas wspólne posiłki i święta. Wyczytałem w tym tęsknotę za ciepłym rodzinnym i kontaktem z najbliższymi. Czy to dlatego uciekała do piwnicy? Ja znalazłem w niej miejsce do zaspokajania przyziemnych potrzeb i folgowania instynktowi. Co ona tam robiła?

– To tam. – Wskazałem ręką niewielkie wzniesienie gęsto porośnięte krzewami.

Weszliśmy między roślinność i bzyczenie owadów. Byliśmy osłonięci, jednak widok ze wzniesienia był malowniczy i kolorowy.

– Nigdy tutaj nie byłam – stwierdziła, pomagając mi rozłożyć koc. – Koleżanki wołają parkowe knajpki, a samotnie nie zapuszczam się w takie miejsca.

– Rozsądnie – pochwaliłem ją, wyjmując jedzenie z plecaka. – Zawsze zastanawiały mnie dziewczyny podróżujące samotnie stopem. Na ich miejscu bym się nie zdecydował.

– Facetom w wielu sprawach jest łatwiej – stwierdziła poważnie, sadowiąc się na kocu.

– Na przykład w czym? – Usiadłem naprzeciwko i zabrałem się do rozpakowywania smakołyków.

– Nie macie okresu, nie musicie nosić stanika... – zaśmiała się.

– Moja droga. – Przysunąłem się do niej, patrząc wymownie na piersi pięknie zarysowujące się pod cienką bluzką. – Gdybym miał cycki, bawiłbym się nimi dzień i noc.

– Mój drogi. – Tym razem ona się przybliżyła. – Gdybym miała to, co ty masz tam, gdzie ja tego nie mam, to też bym się bawiła cały dzień.

– Mogę się tym z tobą podzielić.

Wpatrzyłem się w jej usta, przypominając sobie ich pieszczotę na penisie. Nie powinienem był o tym myśleć. Momentalnie napłynęło podniecenie oraz reszta obrazów

tego, co robiliśmy w piwnicy. I jeszcze nieprzyjemna myśl, która podsunęła mi słowo „łatwa”. Nie wiedziała, że byłem facetem z piwnicy, a mimo to flirtowała teraz tutaj ze mną.

Pocałować ją. Skosztować wreszcie tych ust. Ta myśl była najmocniejsza i to instynkty przejęły władzę nad umysłem.

Zrobiła to pierwsza i zaskoczyła mnie delikatnością. Ledwie musnęła wargami jakby dla zachęty, z której oczywiście skorzystałem. Nie raz całowałem, ale jej ust pragnąłem najmocniej. Posiadłem je w piwnicy, a właściwie to one posiadały mnie, ale chciałem więcej. Smakowała niewinnie, nie jak doświadczona kobieta. Całowała trochę nieporadnie, jakby od dawna tego nie robiła. Może jednak nie była łatwa. Chciałem, by tak było.

Z każdą sekundą pocałunek stawał się głębszy i bardziej intensywny. Przysunęła się jeszcze bliżej, napierając piersią na moje ramię, którym się podpierałem, pochylając ku niej. Nie odrywając ust od moich, uklękała i napała dłońmi na moje ramiona, zmuszając do położenia się na plecach. Usta straciły na chwilę kontakt, lecz to, co zobaczyłem wtedy w jej oczach, podnieciło mnie jeszcze gwałtowniej. Podniecenie i pragnienie. To tak musiała wyglądać w ciemnościach piwnicy!

– Nie przestawaj całować – mruknęła, układając się na mnie. – Robisz to cudownie.

Trochę mnie to tempo ogłuszyło. Głównie przez to, że Karolina zapaliła się jak zapalka. Może jednak była

łatwa i potrzebowała wyłącznie bodźca? Musiałem to przerwać! Chciałem, lecz myśl umknęła, gdy otarła się o mnie biodrami. Coraz większe podniecenie, coraz wyraźniejsze zgrubienie w luźnych spodniach wyłączyło myślenie. Zostało pragnienie, miękka kobieta w moich dłoniach i na mnie, gorąca i równie podniecona. Objąłem jej pośladki i mocniej docisnąłem ją do siebie, a ona niecierpliwym ruchem uniosła biodra i usiadła na mnie okrakiem. Nic nie mówiła, a tylko zagadkowo się uśmiechała i przyglądała mi się błyszczącymi oczami. Znów ją miałem w dłoniach, czułem jej piersi na torsie i coraz śmielsze pocałunki.

Powtarzała mój ruch, gdy przyciągnąłem ją do siebie. Teraz to ona ocierała się o mnie przez ubranie. Ujeżdżała mnie, nie przerywając pocałunku, tarła cipką o moją twardość. Znów zaskoczenie podbiło podniecenie. Moje i jej. Z każdym kolejnym ruchem pojękiwała cicho, aż w końcu przestała mnie całować, a tylko dyszała mi w usta. Chciałem to przerwać, ale biernie się poddałem, bez szansy na oponowanie. Byłem właśnie brany i to przez ubranie!

– Karola – wyjęczałem. – Musimy przestać.

– Ale ja nie chcę! – wyjęczała.

Czułem, że nie chciała. Czułem palcami, które same zawędrowały pod linię jej spodenek i badały wilgoć. Mówiłem, by przestać, lecz jej nie puszczałem, moje dłonie nie chciały jej wypuścić.

– Ja też nie chcę – poddałem się.

Jakby na to właśnie czekała. Oparła się o moją pierś, dzięki czemu miałem piękny widok na piersi uwięzione w staniku. Wsunąłem dłonie pod bluzkę, przypominając sobie ich gładkość. Niestety wciąż przeszkadzała mi koronka biustonosza. Miałem ochotę go rozerwać, lecz nie zdążyłem. Karolina odchyliła się do tyłu i zamarła. Wstrząsały nią dreszcze, usta zasłoniła dłonią i tak trwała. Ja zostałem na minutę przed orgazmem, lecz oszołomienie całym zajściem było równie dominujące. W końcu oparła się ponownie na mojej piersi i przyglądała ze zmarszczonymi brwiami.

– Przepraszam? – To zabrzmiało jak pytanie. – Zagalopowałam się trochę?

– Nie wiem, co powiedzieć. – Leżałem na kocu zeszywniały zaskoczeniem i podnieceniem.

– To może nic nie mów, tylko jedzmy już. – Przerzuciła nogę i usiadła, nie patrząc na mnie.

Wciąż nie potrafiłem zinterpretować wyrazu jej twarzy. Nie było w nim zakłopotania ani skruchy. Nie rozumiałem tej dziewczyny! I co miałem z tym fantem zrobić? Głodny już na pewno nie byłem. Nie jedzenia. Bielizna uciskała mnie boleśnie, a jej gołe nogi nie pomagały ciału w ochłonięciu.

Ale się wpakowałem!

Rozdział 7

Karolina

Perfidnie dobrałam strój na nasze śniadanie na trawie. Wiedziałam, że kuse spodenki i obcisła koszulka zadziałają na wyobraźnię Dawida. Tak ubrana przywitałam go przed klatką schodową. Wcześniej oczywiście poobserwowałam wyraz jego twarzy, podglądając przez szybę drzwi wejściowych. Jego facjata była polem boju myśli z uczuciami.

W drodze do parku rozmawialiśmy o wakacjach i aż mnie skręciło z zazdrości, gdy opowiedział o swoich planach. Podróż stopem w nieznaną. Ech, marzenie! Tak, jak podejrzewałam, miał liczną rodzinę. Czterech braci i kochająca się, choć głośna rodzina, wspólne posiłki i święta. Coś, czego u mnie od bardzo dawna już nie było. On uciekał do piwnicy w poszukiwaniu chwili spokoju od nadmiarów swojej rodziny, ja od jej braków. Cóż, spotkaliśmy się tam. Tylko czy on o tym wie?

Piknik rozłożył na kocu na trawie. Miejsce wybrał bezbłędnie. Mieliśmy widok na park, równocześnie pozostając niewidoczni dla cudzych oczu. Czyżby coś planował?

W pewnym momencie zrobiło się intymnie, a po chwili gorąco. Pocałunek, który zainicjowałam, wziął się z głodu jego ust, który czułam już w piwnicy. To, co wydarzyło się później, zaskoczyło mnie samą. Ocierałam się o niego przez cienkie ubranie, a Dawid błędził palcami między moimi nogami. Nigdy tak nie reagowałam na mężczyznę, ale też bardzo nietypowo zaczęła się nasza...

przygoda. Był moment, w którym niby chciał to przerwać, ale przegrał z samym sobą. Ja przegrałam wcześniej, w efekcie wspinałam się tylko po stromej drabinie rozkoszy. Zapaliłam się jak zapalka i równie szybko spaliłam, nie czekając na niego. Najdziwniejsze było to, że wcale nie chciałam czekać! Miał pozostać w niedosycie i pozostał. Widziałam jego podniecenie wyraźnie wybrzuszające luźne spodnie, spuchnięte usta i zamglone oczy, a w nich zaskoczenie.

Nadal nie wiedział, że ja wiem! Śmiać mi się chciało, ale okiełznałam wesołość.

Oj, nie do końca jesteś taki szczwany, lisie. Tak sobie ze mną pogrywasz? No to zobaczymy, kto tu kogo zaskoczy.

Jedliśmy w milczeniu, ale wciąż czułam na sobie badawczy wzrok Dawida. Udawałam, że byłam zajęta pochłanianiem smakołyków. Co jakiś czas uśmiechałam się niewinnie, a on próbował odwzajemnić uśmiech, ale kulawo mu to wychodziło. Ciekawe, o czym teraz myślał. Może, że puszczalska laska ze mnie? Tu z nim w piwnicy, a tu z nim w parku. Jeśli nie podejrzewał mnie o wiedzę na jego temat, to tak właśnie musiał mnie osądzić. I dobrze, niech sobie tak jeszcze pocenia. Za karę!

W drodze powrotnej rozmawialiśmy niewiele, jakby go coś przytknęło. A niech przytyka! Dopiero w mieszkaniu ogarnęła mnie panika. A może przez to wydarzenie przestanie przychodzić do piwnicy? Po co miałby się zadawać z puszczalską dziewczyną? Co wtedy zrobię?

Odpowiedź przyszła sama. Zadzwonię do drzwi jego mieszkania i zapytam, czy przestał mieć potrzeby, czy zmienił po prostu piwnicę. Tak! Wtedy się dowie, że wiedziałam. Mimo wszystko jednak miałam nadzieję, że pozostawienie go w stanie rozbudzenia spowoduje, że wieczorem spotkamy się na poziomie minus pierwszym.

Podeksytowana czekałam w piwniczce. Przez nerwy miałam problem z normalnym oddychaniem, a brzuch zaczynał mnie coraz bardziej boleć.

Niech przyjdzie!

Czekałam.

Dawid

Bardzo długo biłem się z myślami. Właściwie nic innego nie zajmowało mojego umysłu poza tym, że tak się zapaliła dla mnie w piwnicy i później w parku. Przecież, do cholery, nie wiedziała, że ja to jeden i ten sam facet! A jeśli tak miała przy każdym, kto jej się spodobał? Ale co tu mówić o podobaniu się, skoro w piwnicy tak niewiele widziała, nie znała mnie, a jednak pozwoliła się TAK dotykać. I sama mnie dotykała!

Tym razem miałem zamiar zostać w domu, ale tak mnie ta cholera podnieciła w parku, że w końcu nie wytrzymałem. Zły na siebie wsiadłem do windy i po

wyjściu z niej pomaszerowałem do piwnicy. Sam byłem łatwy!

– Hej – usłyszałem uśmiechnięty głos Karoliny. – Co chcesz dzisiaj robić?

– A ty? – Nie potrafiłem mówić spokojnie, byłem wściekły, tylko nie wiedziałem, na kogo bardziej.

– Nie wiem – dobiegła mnie jej beztroska odpowiedź.

– Może o czymś pogadamy? – Nie wiedziałem, skąd ten pomysł.

– O czym? – zaśmiała się cicho. Zgrzytnąłem zębami, słysząc jej wesołość. Flirciara z niej i tyle! – O kiszeniu ogórków?

– Co?! – Pochyliłem się do dziury, zagładając w ciemność. – Ty wiesz?

– Och, Dawidzie. – Przybliżyła twarz do otworu, a światło objęło oczy. Błyszczały wesołością i przekorą. – Naprawdę masz mnie za taką tępą laskę?

Zatkało mnie. Wiedziała i bawiła się moim kosztem? Podnieciła mnie dziś w parku i celowo zostawiła niezaspokojonego?!

– Od kiedy wiesz? – Musiałem to usłyszeć.

– Od spotkania w windzie, gwałtu – odparła. – Naprawdę myślisz, że zrobiłabym coś takiego tam, w parku, gdybym nie wiedziała, że już to robiliśmy?

– Ty mała, wredna... – zasyczałem z udawaną wściekłością. – Podpuszczałaś mnie, a ja głupek... – urwałem, gryząc się w język.

Tak naprawdę poczułem ulgę. Ulżyło mi, że się myliłem. Cieszyłem się, że mnie podpuszczała, i nawet się nie złościłem, że zrobiła ze mnie głupka.

– Zasłużyłaś na karę!

Złapałem ją za ucho przez dziurę w ścianie. Odwróciła głowę tak, że ustami dotknęła mojego nadgarstka i przygryzła delikatnie skórę.

– Idę do ciebie! – warknąłem, wstając, i chwilę później czekałem pod jej drzwiami.

Pchnęła je, wpuszczając mnie do środka. Słabe światło z korytarza oświetliło nagą postać siedzącą na fotelu. Noga założona na nogę, ramiona swobodnie oparte po bokach ciała. Była piękna i czekała na mnie!

– Ty wiedziałaś...

Cieszyłem się, że dzięki światłu zza pleców nie widzi mojej miny. Musiałem wyglądać jak baran. Zadowolony baran!

– Wejdiesz wreszcie? – Wstała, eksponując swą nagość. – Miałeś mnie ukarać, a ja o niczym innym teraz nie marzę.

Nie potrzebowałem kolejnego zaproszenia. Zamknąłem za sobą drzwi, rozpinając w międzyczasie spodnie. Nim opadły na posadzkę, ścigałem już z siebie koszulkę. Bokserki zdjęła mi ona i poczułem gorące wargi

obejmujące nabrzmiałą żołądź. Jak ja tego pragnąłem! Biodra zdrzały, pośladki spięły się od tak mocnego bodźca.

– Karola – jęknąłem. – Jeśli chcesz coś więcej, to przestań w tej chwili!

– A co mogę chcieć? – zamruczała, a ten pomruk przeszedł po moim kręgosłupie w górę i zacisnęła mi zęby i powieki.

– Ja też chcę cię pocałować – odparłem. Wstała i zarzuciła mi ramiona na szyję. – Nie takie całowanie miałem na myśli, ale to też dobry początek.

– Początek to my mamy już dawno za sobą – zaśmiała się w moje usta.

Nie chciałem już słów. Chciałem się w niej wreszcie znaleźć. Zachłannie ją całowałem, a ona z jękiem poddawała się temu. Czułem gorące piersi na torsie. Ocierałem się kutasem o jej brzuch, powstrzymując przed pchnięciem jej na fotel i wdarciem w mokrą cipkę bez dalszych zabiegów. Musiała być już mokra, ale chciałem ją tam pocałować. Ona znała już mój smak, ja jej jeszcze nie.

Naparłem na gładkie ramiona, zmuszając, by usiadła. Mruknęła w proteście, lecz posłuchała. Niewielkie pomieszczenie ograniczało swobodę ruchów, nie pozwalając mi dostać się ustami tam, gdzie chciałem, bez wystawienia tyłka poza piwnicę.

– Uklęknij na fotelu tyłem do mnie – poprosiłem.

Zrobiła to i zastygła w oczekiwaniu, ja tymczasem wymacałem prezerwatywę.

– I to niby ja wiedziałam? – zaśmiała się gardłowo.

– Cicho bądź – szepnąłem.

Założyłem i naparłem na jej cipkę. Tylko czubek. Dotknąć jej i podrażnić. Cofnęła ciało i jednym ruchem nabiła się na mnie.

– Nie ruszaj się! – syknąłem. Unieruchomiłem ją, chwytając w pasie, może zbyt mocno wbiłem palce, ale nie protestowała. – Uspokój się, kobieto!

– Przy tobie nie potrafię, Dawidzie. – Kręciła pupą, doprowadzając moje jądra do wrzenia.

Wyszedłem z niej szybko, gdyż brakowało zaledwie kilku ruchów, bym skończył. Czułem to znajome mrowienie. Kucnąłem w szerokim rozkroku, mając ją wreszcie na wyciągnięcie języka. Była śliska, ociekała sokami i jęczała, choć jeszcze nie dotknąłem jej językiem. Gdy to zrobiłem, krzyknęła, odruchowo wypinając pupę. Bawiłem się jej wrażliwością, muskałem najczulszy punkt, ssałem płatki i lizałem między nimi. Jęczała i gdyby ktoś wszedł teraz do piwnicy, usłyszałby nas na pewno. Nie zajmowało mnie to w tej chwili. Miałem we władaniu namiętą dziewczynę, a ta oddawała się moim pieszczotom z ogniem.

– Wsadź mi wreszcie – zakwiliła. – Błagam.

– Ale się nie ruszaj – szepnąłem jej do ucha, stając z kutasem wpasowanym w przedziałek między pośladkami.
– Zrozumiano?

Nie odpowiedziała, ale się nie ruszyła, gdy bardzo powoli w nią wchodziłem. Wszedłem i zamarłem oszołomiony przyjemnością, by po chwili zacząć rytmicznie się poruszać w coraz szybszym tempie. Nie słyszałem nic poza dudnieniem własnego serca, szumem krwi w uszach, coraz głośniejszymi jękami Karoli i własnym oddechem. Gdyby teraz blok zawałił się nad nami, nie zarejestrowałbym tego. Opadłem na jej plecy, obejmując piersi ramieniem, drugą ręką sięgnąłem do cipki. Potarłem i wtedy krzyknęła. Gardłowo i przeciągle, a na kutasie poczułem rytmiczne skurcze jej wnętrza. Kolejny ruch i sam również do niej dołączyłem i nie byłem przy tym cichy.

Cichą piwnicę wypełniały głośnie oddechy. Trwaliśmy tak spoceni i przyklejeni do siebie, jakby żadne z nas nie chciało przerywać połączenia. Nogi jej drżały. Cudnie drżały. Ja również drżałem. Cały.

– Tylko nie myśl, że odpuszczę ci obiecany słoik ogórków – mruknęła leniwie.

– Obiecałem przecież – odmruknałem. – Przyniosę ci do piwnicy.

– Trzymam cię za słowo. – Sięgnęła dłonią między nogi i objęła pieścotliwie jądra. – I nie tylko.

Dawid

Początek września, a równocześnie studenckich wakacji. Po raz pierwszy nie spędzałem ich sam. Maleńki namiot w plecaku, turystyczna butla gazowa, garneczki, kilka ciuchów i śpiwory. Jechaliśmy stopem gdzieś tam i cieszyłem się tym jak idiota. Nie byłem w swej radości odosobniony.

Karola była inna niż dziewczyny, które dotąd poznałem. Nie czułem się przy niej skrępowany, znudzony czy zmuszony do podtrzymywania rozmowy. Gdy milczeliśmy, było fajnie. Gdy nie milczeliśmy, było ciekawie. Gdy się kochaliśmy... Uf! Buchał wtedy ogień.

Kiedyś wyznała mi, że uważała się za kobietę oziębłą. Miała jakieś „razy” za sobą, lecz nigdy nie było jej błogo. Wiem, głupie określenie.

– Wziąłeś ze sobą ogórki? – zapytała, gdy z plecakami szliśmy na stację benzynową przy autostradzie.

– No tak, ty tylko dla ogórków ze mną jesteś – sarknąłem. – Skończą się ogórki, to mnie rzucisz.

– Na szczęście najsmaczniejszy ogór nie skończy się tak szybko – zaśmiała się, łapiąc mnie przy tym za przyrodzenie. – Dla tego ogóra jestem w stanie robić, co tylko mi każesz.

No dobra, chyba się zakochałem.

Chyba nawet byłem gotów, by jej o tym powiedzieć.

Kto wie, może nawet dzisiaj.

Karolina

Gdyby ktoś mi kiedyś powiedział, że zejście, czy raczej ucieczka do piwnicy może się zakończyć czymś tak niespodziewanym, nie uwierzyłabym. Ja i Dawid jako para! I to po takim początku!

Niespełna dwa miesiące temu sądziłam, że wakacje spędzę na kelnerowaniu. I po części tak właśnie było, choć nie do końca, bo po pracy spotykałam się z Dawidem. Codziennie! Mieszkanie praktycznie pod jednym dachem, czyli w tym samym bloku, ułatwiło te spotkania. Nie w jego mieszkaniu, bo tam zawsze było kilka osób. Nie powiem, polubiłam jego rodzinę. Zarówno otwartość jego mamy, jak i poczucie humoru taty. Przez pierwsze tygodnie bracia Dawida traktowali mnie trochę obojętnie, ale po miesiącu zaakceptowali mnie i fakt, że to ze mną ich starszy brat znikał z mieszkania i włączył się po mieście.

Najwięcej radości dawała nam jednak piwnica i to, jakie odosobnienie mieliśmy dzięki niej podczas schadzek. Po tym, jak raz omal nie zostaliśmy przyłapani z gołymi tyłkami, gdy zabawialiśmy się w otwartej piwnicy, powzięliśmy pewne środki ostrożności. Zamykaliśmy drzwi prowadzące do piwnic na klucz i kładliśmy pustą puszkę po piwie przy wejściu na pierwszym schodzie tak, że ktokolwiek otworzył drzwi, popychał ją do środka. Puszka spadała ze schodów i ostrzegała nas, hałasując.

Właśnie wysiadaliśmy z szoferki jednego z TIR-ów, którym jechaliśmy na wakacje. Było po dwudziestej i szarość nieba wskazywała na coraz bardziej zbliżającą się jesień. Tylko to, bo fakt, że byliśmy w Chorwacji, gwarantował wysoką temperaturę.

– Marzę o kąpieli w morzu – westchnęłam, patrząc tęsknie na majaczącą w oddali wodę.

Wysiedliśmy na parkingu przy polu namiotowym. Należało się zameldować, rozbić namiot, zjeść coś i umyć się po podróży.

– To chodźmy. – Wziął mnie za rękę i pociągnął w kierunku zejścia na plażę.

– A pole namiotowe? – Wskazałam niepewnie budynek znajdujący się przy bramie prowadzącej w głąb ogrodzonej posesji zastawionej przyczepami kempingowymi i namiotami.

– Wybieraj. – Zatrzymał się, obracając mnie do siebie i zmuszając, bym patrzyła mu w oczy. – Noc w namiocie na polu, gorący prysznic i ciepły posiłek w budynku socjalnym czy kąpiel i seks w morzu, plus improwizowana kolacja i spanie pod gołym niebem? Jeśli dobrze pójdzie, to znajdziemy prysznic przy plaży.

– Dawid – mruknęłam, poprawiając szelki plecaka na ramionach. Większość ekwipunku niósł on. – Jeśli nie brzydzisz się spać z nieumytą kobietą, to oczywiście, że wybieram opcję numer dwa!

– Będiesz tam czyściutka – mruknął, pochylając się, by mnie pocałować. – Wylizę cię do czysta.

Chciałam powiedzieć, by w takim razie prowadził, ale utonęłam w jego pocałunkach. Kilka minut później schodziliśmy po skalnych schodach, prowadzących ku plaży, a ja nie potrafiłam przestać się cieszyć na najbliższe dni i na to, co za sobą przyniosą.

Cholera, chyba się zakochałam!

Inne moje

książki/ e-booki/ audiobooki

nagrodzona seria



Gorący śnieg - tom 1

Historia otrzymała III nagrodę w 2. edycji Nagrody Best Audio Empik Go Audiobook w kategorii Namiętne historie!

Zoska to dojrzała kobieta. Obejmuje nowe stanowisko w pięknej miejscowości w Tatrach. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie fakt, że jej szef to człowiek, na którego „natknęła się” w pewnych gorących okolicznościach



Zimny ogień - tom 2

Jola zamknęła właśnie pewien rozdział w swoim życiu. Przenosi się do domku w środku lasu. Liczy na ciszę i spokój. Nie spodziewa się spotkać tam człowieka, który przypomina jej neandertalczyka. Chłodna i opanowana Jola zmienia się w ogień. Przeżyje przygodę życia i zrozumie, że miłość potrafi nadejść w najmniej spodziewanym momencie.

→ *więcej informacji czeka na Ciebie na stronie monikaliga.pl*

PSYCHOL

najbrutalniejsza (moja) seria



Psychol. Początek - tom 1

„Psychol” to brutalna i mroczna książka o miłości, w której nie zabraknie emocji, pożądania, strachu i brutalności.

Piotr jest psycholem – sam tak o sobie mówi. Skrzywiło go dzieciństwo i brak miłości. Jednak dane mu było poczuć to uczucie dzięki dziewczynie, na którą zapolował. Nie podejrzewał, że ona także na niego poluje i jest zupełnie inna, niż mu się wydawała.



Psychol. Spirala zła - tom 2

Piotr i Marta nie potrafią o sobie zapomnieć, a jednocześnie próbują wrócić do życia, jakie prowadzili, zanim się poznali. Niestety demony przeszłości nie dają o sobie zapomnieć i Marta znów jest w niebezpieczeństwie. Czy Piotrowi uda się ocalić dziewczynę i jaką rolę w poszukiwaniach Marty odegra komisarz Marcel Zieliński?



Psychol. Karma - tom 3

Po burzliwych wydarzeniach życie Piotra i Marty wraca do normy. Para postanawia zamieszkać razem. Marcel chce pomóc Nataszy, która mocno go fascynuje. Jednak demony nie śpią i postanawiają tym razem uderzyć z podwójną siłą. Czy ogrom tragedii, jaka dotyka detektywa to zbieg okoliczności, czy może jednak karma za grzech zaniechania, jakiego Marcel dopuścił się w przeszłości?

→ więcej informacji czeka na Ciebie na stronie monikaliga.pl



Kalejdoskop zmysłów

Marlena postanawia się usamodzielnić i iść na swoje. W tym celu musi znaleźć pracę. Po przerobieniu kilku nieciekawych ofert znajduje firmę marzeń. Jednak utrudnieniem okazuje się szef Marleny – Przemek. Podczas imprez firmowych Marlena nie potrafi uwierzyć w to, czego jest świadkiem. Rozwiązłość i rozpusta szokują ją, ale i ciekawią.



Biała - tom 1

Ewka zostaje sama na świecie, który opustoszał po pandemii. Chodząc pustymi ulicami Katowic, zagląda w każde miejsce, starając się wypełnić sobie jakoś czas. Podczas jednej z wędrowek po opustoszałych mieszkaniach natrafia na umierającą kobietę, której obiecuje, że zajmie się jej synem. Jednak zamiast niemowlęcia znajduje przystojnego mężczyznę.



Zakazana

Markowi pękło serce, gdy Beata, jego pierwsza miłość, porzuciła go. Poukładał sobie świat i był pewien, że nic nie naruszy fundamentów wewnętrznego spokoju. Nie przewidział scenariusza, w którym pewna małolata wkroczy w jego poukładane życie i wywróci je do góry nogami. Uczucia Marka mocno odbiegają od ojcowskich, a właśnie tak powinien traktować Jagodę.

→ więcej informacji czeka na Ciebie na stronie monikaliga.pl



Pomyłka telefoniczna

Martyna podkochuje się w Pawle, lecz nie ma śmiałości, by go poderwać. Marzy o nim w skrytości ducha. Kilka wypitych piw podczas imprezy powoduje, że Martyna myli numery i zamiast do brata dzwoni do Pawła. Ten zaintrygowany hardością dziewczyny i jej niesamowitym głosem postanawia ją poznać i sprawdzić, czy nada się do jego wyuzdanych zabaw.



Fotostory

Piotr jest prywatnym detektywem i otrzymuje nietypowe zadanie. Ma odzyskać pewne kompromitujące nagranie dla sławnego celebryty. W tym celu musi zbliżyć się do Zuzki, fotografki sław. Postanawia zmienić swój wygląd na niekorzyść i podać się za zdesperowanego klienta. Zuzka ma mu pomóc przeistoczyć się w kogoś wartego utrwalenia na zdjęciach.



Trzydzieści plus

Majka otrzymuje w spadku pałacyk w Bobolinie. Z chwilą przekroczenia progu pałacu staje się uczestnikiem niewyjaśnionych zjawisk, których źródłem jest okazałe domostwo. Dodatkowo renowacją majątku ma zająć się Olek, który mimo początkowej niechęci postanawia przyjąć zlecenie. Oboje dają się porwać mrocznej tajemnicy.

→ więcej informacji czeka na Ciebie na stronie monikaliga.pl



Wakacyjny epizod

Iza postanawia jechać na Mazury jako wychowawca kolonijny, by odpocząć po mdłym związku. Tomek ucieka z miasta, by zejść z radaru szalonej stalkerke. Tych dwoje spotyka się w niewielkiej miejscowości, w której znajduje się obóz dla młodzieży. Romans, erotyk i kryminał w jednym, a wszystko to w pięknych okolicznościach przyrody, w otoczeniu mazurskich jezior i lasów.



Worek treningowy

Magda i Emil spotykają się w klubie fitness. Magda to rozwódka oszukana i zdradzona przez męża. Emil to kawaler do poderwania, ale nie do zatrzymania. Losy tych dwojga krzyżują się przy worku treningowym, na którym ona wizualizuje swoje porażki, a on pomaga jej fizycznie się z nimi uporać, tak aby nie wyrządziła sobie większej krzywdy.



Dama i kochanka

Akcja książki toczy się w okresie dwudziestolecia międzywojennego i opowiada o losach przepięknej Marleny. To niewinna dziewczyna zabrana z zakonu, by być przyuczaną do roli żony idealnej. Wszystko po to, by oczarować, uwieść i okiełznać Ignacego – bogacza, utracjusza i hulakę.

→ więcej informacji czeka na Ciebie na stronie monikaliga.pl



Opowieść wigilijna

Kacper to prawnik. Ma wszystko, czego pragnie. Pewnego śnieżnego wieczora w drodze do bogatego klienta wpada w poślizg i rozbija auto. Traf chce, że trafia do miejsca, którego brzydzi się najbardziej na świecie. Przytulisko w lesie i Tośka stają się jego domem na kilka dni do momentu, aż nie odzyska pamięci. W przeciągu tych kilku dni w Kacprze zachodzą ogromne zmiany, a serce z lodu topnieje i zaczyna płonąć dla Tośki.



Kołami w chmurach

Marek spełnił swoje marzenie, dzięki któremu wiecie szczęśliwe życie samotnika. Pewnego dnia wyrusza na samotną wyprawę w głąb lasu. W nocy do jego namiotu przychodzi dziewczyna i bierze jego ciało niczym swoją własność. Marek jest pewien, że to sen, do momentu, gdy rano na swym ciele znajduje zadrapania.



Formuła

Beata jest singielką, ale nie cierpi z tego powodu. Nie przerażają jej nawet samotne święta. Podczas świątecznych zakupów w kolejce do kasy staje za nią tajemniczy brunet. Ten sam mężczyzna wdzierają się do jej samochodu, porywa ją i zmusza do bycia kierowcą. Przymus bardzo szybko zmienia się w coś zupełnie innego.

→ więcej informacji czeka na Ciebie na stronie monikaliga.pl

**I wiele, wiele innych :)
również dostępnych bezpłatnie**



W ciemności

Gdy cię widzę, gdy cię pragnę



Bada boom

Piątek trzynastego



Piwnice



więcej informacji czeka na Ciebie na stronie monikaliga.pl